CZĘŚĆ XXII. № 59. ROK 11. (1840.)

TYGODNIK
PETERSBURSKI.
GAZETA URZĘDOWA
KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem: do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Gräfe; w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze informacyjnem; w Wilnie w xięgarni Zawadzkiego; nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna:* w Rossyi s pocztą a w stolicy, z noszeniem do mieszkań, 50 r. ass. *Półroczna*, 25 r. ass. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Gräfe: *Roczna*, 45 rub. ass. *Półroczna*, 25 rub. ass. Dla Królestwa Polskiego: *Roczna*, 53 r. ass. *Półroczna*, 28 rub. ass.

WTOREK, 30 Lipca / 11 Sierpnia.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, 29 Lipca / 10 Sierpnia.

— Jenerał artylleryi, Piotr *Kapcewicz*, Prezes Komitetu ustanowionego 18 Sierpnia 1814 roku, (Opieki Inwalidów) i Dowodzca oddzielnego korpusu Straży Wewnętrznej, umarł 5 Lipca w gubernii Orenburskiej. Prezesem pomienionego Komitetu mianowany został Członek Rady Państwa, Jener. piechoty, xiążę *Szczerbatow*.

— Z powodu użyczonego urlopu Wielkiemu Mistrzowi obrzędów Dworu CESARSKIEGO hr. *Woroncow-Daszkow*, pełnienie jego obowiązków na czas nieobecności, N. PAN raczył rozkazać polecić Mistrzowi obrzędów hrabi *Borchowi*.

— Ministerstwo Spraw Wewnętrznych rozesłanemi okolnikami podało do powszechnej wiadomości następny sposób *robienia mąki z buraków i pieczenia z niej chleba.*

«Mieszkający w mieście Romnach, (gub. Połtawska) urzędnik 8 klassy *Ritter* doniosł Ministrowi Spraw Wewnętrznych co następuje: wytłoczone na fabrykach cukrowych buraki i potem wysuszone, nader są podobne ze smaku i pozoru do mąki żytnej i wypieczony z niej chleb może być używanym z wielką korzyścią. Ażeby otrzymać z buraków mąkę, należy miazgę, wytłoczoną z pod prass, wysuszyć, zmleć i przesiać. Ze 40 funtów surowej miazgi otrzymuje się 18 funtów suchej mąki, która daje się przez długi czas zachować. Dla zrobienia z tej mąki chleba, dwa funty mąki żytniej rozrabiają się w wodzie jak najrzadziej, tak właśnie jak to się robi przy zakwaszaniu dla pieczenia chleba z mąki zwyczajnej. Ten roztwór w swoim czasie zamiesza się gęsto ośmiu funtami burakowej mąki; wychodzi ztąd chleba 13 funtów, a zatem i przybytek w pieczeniu jest taki jak z żytniej mąki. Jesienią i zimą można używać i surowej miazgi, z której otrzymuje się takiż sam chleb jak i z suszonych buraków. W niedostatku prass, można buraki strugać, tłuc, suszyć i mleć na mąkę. Tym sposobem można ułatwić wyżywienie ludu w czasie nieurodzaju, zwłaszcza na Białej Rusi i w innych gubernijach gdzie zboże rzadko dobrze rodzi, a buraki stale się udają. P. Ritter sądzi, że niewytłoczona miazga i sok z niej wyciśnięty, mogą być użyteczne w pędzeniu wódki i gdy buraki nie boją się ani gradu, ani winsennych mrozów i prawie zawsze dobrze rodzą, ztąd wnieść można że i w lata urodzaju buraki będą pomocniczym środkiem do oszczędzania zboża i zapewnienia żywności.

«Przy tém doniesieniu Ritter załączył próbki mąki, chleba i sucharów.

«W rozbiorze przez Radę Medyczną Ministerstwa Spraw Wewnętrznych prób mąki i wypieczonych z niej, z dodatkiem żytniej, chlebów i sucharów, znaleziono, że te są zdatne do użycia, albowiem buraki zawierają te same składowe części (wyjąwszy niektóre), co i ziarna zbożowe tudzież że chleb, tym sposobem przygotowany, nie może być szkodliwym dla ludzkiego zdrowia i w braku mąki żytniej może zastąpić ją właściwiej od innych podmiotów.» (*)

— Poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Cesarza Jmci Austryackiego w Petersburgu, opuścił tę stolicę 21 Lipca.

— Gazeta rolnicza (rossyjska) zawiera nastepne uwiadomienie: «Radzca Dworu von *Hagemeister*, agent ministerstwa Skarbu w Berlinie, ogłasza, że czyniąc zadość obowią- zkom swego urzędu i pragnąc przeto ułatwić wszelkiemi sposobami stosunki przemysłu rolniczego krajowego z zagranicznym, wzywa każdego ktoby chciał mieć w przedmiotach tyczących się tego przemysłu jakiekolwiek pojaśnienia lub opisania, nakoniec rysunki i modele machin, aby się udawał wprost do niego do Berlina. On będzie się starał jak najdokładniej uczynić zadość żądaniom.» (Umieszczamy tę wiadomość w

(*) *Podmiot* (surrogatum) wyraz używany przez Syreniusza w jego Zielniku. *(Wyd. Tyg.)*

przekonaniu że nie jeden z czytelników Tygodnika zechce korzystać z uczynności P. Hagemeister.)

— W Warszawie, w tych dniach umarł najstarszy z mieszkańców tamecznych, dawny żołnierz Felix *Rymkiewicz*. Miał on lat 123. Ostatnie 30 lat życia spędził w szpitalu, należącym do Kościoła św. Rocha.

UKAZY RZĄDZĄCEGO SENATU.

1) *4 Lipca.* Z ogłoszeniem potwierdzonego przez N. Cesarza dnia 20 Maja Zdania Rady Państwa o sztrafach jakie mają być pobierane od obywateli Wielko-rossyjskich gubernij za trzymanie u siebie żydów nie mających pasportów.

2) *5 tegoż m.* Z ogłoszeniem potwierdzonego przez N. Cesarza dnia 29 Maja Zdania Rady Państwa o prawidłach, podług których ma być czynione wynagrodzenie za ludzi bez ziemi i za nieruchome osiadłe majątki przechodzące do Skarbu.

3) *2 tegoż m.* Z ogłoszeniem rozkazu N. Cesarza, aby domy w miastach gubernijalnych i powiatowych, przeznaczone na pomieszczenie publicznych bibliotek, były wolne od kwaterunku.

4) *9 tegoż m.* Z ogłoszeniem następnego Ukazu N. Cesarza danego Rządzącemu Senatowi dnia 20 Czerwca «Chcąc w obecnych okolicznościach wyświadczyć ulgę przemysłowi, Roskazujemy zmniejszenie podatku, służące teraz kupcóm 3 gildyi w powiatowych miastach gubernij Witebskiej, Mohylewskiej, Grodzieńskiej, Wileńskiej, Mińskiej, Wołyńskiej, Podolskiej i Kijowskiej, tudzież Białostockiego obwodu, przedłużyć od przyszłego 1841 roku jeszcze na trzy lata, i w skutek tego, w tym czasie za handlowe tej gildyi świadectwa brać tylko po trzydzieści rubli sr. na rok.»

5) *15 tegoż m.* Z ogłoszeniem Ukazu N. Cesarza dnia 20 Czerwce potwierdzającego przełożoną na srebro taryfę do handlu w Kiachcie.

6) *tegoż dnia.* Z ogłoszeniem potwierdzonego przez N. Cesarza dnia 3 Czerwca Zdania Rady Państwa objaśniającego artykuły 1960 i 1962 Ustaw handl. o tém jak giełdowi maklerowie mogą czynić obrot swojemi kapitałami.

— N. Cesarz d. 4 Czerwca b. r. potwierdził ustawę dla kompanii mającej otworzyć fabrykę wyrobów z wełny czesanej we wsi Perowie pod Moskwą.

— P. Jenerał-adjutant hrabia *Stroganow* w skutek Ukazu Cesarskiego z dnia 21 Lipca, po powrocie do Petersburga, objął zarząd Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Londyn, 25 Lipca. Na posiedzeniu izby Niższej 22 b. m. lord Sandon naganiał politykę zagraniczną ministrów i ponowił z tego powodu tyle już razy powtórzone attaki względem blokady Buenos-Ayres, Lord Palmerston odpowiedział że Rząd francuzki ma zupełne prawo blokować port ten, że angielski nic nie zaniedbał ku sprowadzeniu zgody między zwaśnionemi krajami, i nakoniec że Stany Zjednoczone tyle albo i więcej od Anglii cierpią na zawieszeniu handlowych stosunków, lecz że muszą poddawać się tej konieczności. Spór ten nie miał dalszych skusków. Posiedzenie 23 nie miało interesu.

Posiedzenie 24. Z powodu zażądania przez P. O'Ferral sekretarza admiralicyi, 2000 majtków dla powiększenia sił morskich w następnych 10 miesiącach, P. Hume czynił ministrom zapytania w przedmiocie spraw Wschodu. Chciał wiedzieć czy flota, która ma być posłana na wybrzeża Syryi nie jest przeznaczona na wspieranie *buntu* tam wynikłego, i czy Rząd angielski nie ma zamiaru ukończenia zajścia Wschodniego bez uczestnictwa Francyi i odparcia siłą wymagań Mehemeta-Ali.

Lord Palmerston dał naprzód w swojej odpowiedzi uczuć jak byłoby niewłaściwie tłumaczyć się jasno w zagadnieniu tak delikatném i jeszcze na stopie układów zostającém, potém naganił, jako nieprzyzwoity, wyraz *buntu* użyty przez P. Hume na nazwanie poruszenia w Syryi, kiedy ten kraj jest poddanym Sułtana i powstał w skutek niesłychanej tyrannii Vicekróla. Minister dodał, że pięć wielkich Mocarstw, zgadzają się co do istoty rzeczy i różnią się jedynie w niektórych ubocznych punktach, o czém jaśniej tłumaczyć się nie może.

W ciągu rozpraw które nastąpiły lord Ingestrie wystawiał Rządy Mehemeta Ali, jako najokropniejszy despotyzm jaki widziano. Następnie izba, bez dalszych sporów udzieliła 2000 żadanych majtków równie jak i 101,748 funtów sterl. na ich utrzymanie, 354,846 f. na wydatki w Kanadzie, 175,442 f. na wyprawę chińską i 30,000 funt. na wydział oświecenia ludu w Anglii.

— Pozostaje jeszcze 56 billów do rozbioru izby Niższej. Jeżeli sessya ma być zamknięta w bieżącym miesiącu, izba lordów, która dotąd trzy tylko bille zwróciła izbie niższej, będzie musiała w rozbiorze reszty postępować z szybkością drogi żelaznej.

— Umarł w tych dniach, mając lat 84, William Doyle, pierwszy *contre-maitre* marynarki Królowej, ostatni z towarzyszy Cook'a w jego podróży naokoło świata i świadek naoczny śmierci tego wielkiego żeglarza.

— Temi dniami Ojciec Maciej w Irlandyi znowu zebrał zgromadzenie od 4000 ludzi, tak nazwanych *theetotalists*, (towarzystwo które nic nie pije prócz wody i herbaty.) Uczta zaczęła się od mszy, za drogo płatnemi biletami. Wojska nie zdołały utrzymać porządku w tém zgromadzeniu, którego liczne oddziały weszły do miasta Castletown z chorągwiami i muzyką. W ostatecznym wypadku pokazuje się, że tak nazwane komitety trzeźwości, przeszły w groźne polityczne stowarzyszenia.

— Prawie wszędzie w Irlandyi sessye sądów kryminalnych zaczynają się od powinszowań czynionych przez sędziów przysięgłym, z powodu małej liczby spraw. I tak,

zała na najstarszą z panien respektowych—pytała mi się: co ta młodsza xiężna zawsze o tym Wojtku, i o tej Okarze spiewa? Ato były owe ulubione twoje arye co to jedna *Voi che* a druga *o caro* się zaczyna. Nie każdemu dano umieć obce języki, i Panu Bogu dzięki, bo też swego się nie zapomina.»

Tu Julia—boć to ona była—widząc zły humor osiadający na zmarszczoném czole starej xiężnej, świekry swojej, wstała jakby z niechcenia od klawikortu zbliżyła się do kominka pogłaskała pieski, pochwaliła równość i niepojęty pospiech robiącej się pończochy, uściskała dzieci, a już nie wiedząc coby jeszcze uprzejmego i grzecznego wymyślić, unosić się zaczęła nad wybornym ogniem palącym się na kominie i potężnemi szczepami suchej dębiny.

«A spodziewam się, rzekła swiekra z przyciskiem, nie zawadzi dobry ogień, przy tak lekkim ubiorze jak WaćPani!» I tu zmierzyła ją od głowy niczem nie nakrytej, do pięknej nóżki w pończoszcze w robotki i w atłasowym trzewiku. Doprawdy że też zawsze jakieś błazeństwa z tej zagranicy wywieźć musicie, dodała ruszając ramionami, i dotykając się ze wstrętem gołych rąk synowej—Mnie zimno się robi patrząc na taki ubior w Grudniu i w Litwie.»

«A ja nawykłam tak chodzić zimą i latem we Włoszech i dom Mamy Dobrodziki, tak wybornie jest ogrzany i opatrzony że słowu honoru daję, więcej cierpiałam na zimno w Neapolu niż tu.»

«Słowo honoru? i to rzecz zupełnie nowa dla mnie starej, w ustach białogłowy. Za moich czasów męczyzni tylko o honorze mówili, a wiesz Wać Pani, co bywało honorem niewiasty? oto wstyd i cnota, a na te rzeczy święte żadna w potocznej mowie zarzekać się nieważyła by ich nie sponiewierać. Ale teraz wszystko inaczej na świecie, a mnie starą wszystko dziwi. Prawda, już dziesięć lat siedzę w siebie, i noga moja nie postała w Wilnie, możem to ja zdziczała. Po chwalebnej lecz zawsze opłakanej śmierci ś. p. mego męża, i innych równie dotkliwych stratach, już mi się z wiosek wyjechać nie chciało. Tu przynajmniej człowiek o wielu rzeczach choć na chwilę zapomina, żyje z kim chce żyć, tu chłopkom i wielu ubogim ludziom użytecznym jest; tu mu też najmilej; i ja nigdy nadziwić się dosyć nie mogę, jak wy tam wysiedzieć potraficie za tą granicą. Mnieby duszno było gdzie indziej niż w Litwie.

«I nam też nie przychodzi bez niezmiernej przykrości wyrzekła z głosnem westchnieniem Julia—jakiż kraj milszym być może nad ojczysty!—dodała wznosząc oczy w górę—ale robi się tę ofiarę jedynie dla tego nieszczęsnego zdrowia. Mnie dla moich słabych płuc—a tu obie dłonie położywszy na snieżnych i wypukłych piersiach głos pełny do chorowitej cichości spuściła—mnie—koniecznie ciepłe klima było potrzebne; a tego lata najsławniejsi doktorowie xięciu nakazali wody nadreńskie na jego osłabienie.»

«I tego wcale nie rozumiem powiedziała trząsając głową sędziwa matrona—co się to w dzisiejszych czasach ze zdrowiem porobiło; im kto młodszy, tem słabszy. Mnie się widzi że go szukacie za daleko; gonicie za niem po obcych krajach, a każdy zdybałby je w domu. Kogo Pan Bóg w Litwie stworzył, toć zapewne nie na to, żeby w niej żyć nie mógł; a nie wiem tam na jakie osłabienie woda mojemu synowi pomoże? kiedy jego ojciec nie domagał, to pił dobre, wytrawne wino; a gdyby niebył upadł w obronie kraju, żyłby zapewne dotąd zdrów i silny jak ja, com nigdy Bogu dzięka z Polski nie wyjrzała»

«Ale bo takiego zdrowia, takiej młodości rozumu i pamięci jak Mamy Dobrodziki, już teraz nigdzie niewidać—dodała z przymileniem synowa, całując ją w rękę—kawaler Marlini, śpierał się dziś zemną, jakoby Mama kochana nie miała więcej nad lat sześćdziesiąt.»

«Proszę uniżenie, jaki grzeczny Pan Włoch! —odpowiedziała z wdzięcznym usmiechem matrona, i spojrzała mile na młodzieńca, który zdawało się, że coś bardzo pilnie, czy wybiera czy komponuje jednem palcem na klawikorcie. — Dobry chłopiec się zdaje, i widać że mu się z nami podoba. Już z jakie sześć tygodni tu gości bodaj czy nie w dzień Św. Marcina tu zajechał, a nie znać jeszcze żeby mu się przykrzyło. Powiedz no kochanko jak miarkujesz—dodała pół—głosem—bo znasz go zdawna i wiesz jaki zacz z niego; czyby on tu niechciał zostać na parę lat i uczyć muzyki moje wnuczęta. Kondusia twój głos mieć będzie; już *święty Boże i kto się w opiekę* pięknie wyciąga; aż się xiądz Kapelan nie raz dziwuje; a z przeproszeniem jego sposób spiewania lepiej mi się podoba od twego; przyzwoitszy, nie tyle teatralny, chętniebym mu ofiarowała sześćdziesiąt czerwonych złotych rocznie, i wszelkie wygody.»

«To być nie może, Mamo Dobrodziko—odpowiedziała z przytłumionym śmiechem młoda xiężna a przynajmniej wątpię—dodała jakby poprawiając się.—Ja kawalera Marlini znałam w njapierwszych domach Neapolu i Rzymu (*) Zapytam się go jednak, może, niewiem.»

«Zapytaj się—dodała świekra—ale jak kiedy sama z nim będziesz; napomknij mu o moich intencyach z daleka i zręcznie, nie chciałabym go obrazić, broń Boże; sam sobie myślała, że to radzaj emigranta, co przy urodzeniu i edukacyi, chleba niema. — A tu postrzegłszy iż Pan Włoch muzyki zaprzestał, bojąc się czy nie zmiarkował o kim mowa, z taktem i względnością dawnych, przemowiła do niego uprzejmie po francuzku zapraszając żeby się zbliżył do kominka. Kawaler odpowiadając płynną i elegancką francuzczyzną, bez najmniejszego akcentu, przyszedł i wszczęła się rozmowa dosyć zajmująca; ożywiała ją przecież najwięcej Julia, to anegdotami o obcych dworach, to powiastkami o rozbojnikach włoskich, to szczegółami o różnych niebezpieczenstwach w jakich znajdywała się sama z mężem podrożując w tak wojennych czasach. Stara xiężna chętniej słuchała niż mowiła, gdyż widać było, że lubo rozumie dobrze język obcy, nie używa go dosyć często aby nim mowić z przyjemnością.

(*) Łatwo zgodnąć że pod imieniem kawalera Marlini hrabia Leon się ukrywa.

Wciągu tej rozmowy wybiła ósma; w tej samej chwili dzwonek dał się słyszeć na podwórzu, i wret otworzyły się podwoje komnaty, a Marszałek w żupanie i w kontuszu z siwemi długiemi włosami, wszedł i powiedział: Wieczerza na stole. «U drzwi otwartych widać było dwóch pacholików ze świecami, dalej kilku rozstawionych hajduków Stara xiężna powstała z krzesła, a zapraszając synowę i Włocha, puściła ich naprzód, wnuki wzięły się za ręce i pospieszyły za matką, a sędziwa gospodyni zapędziwszy chustką pieski do budy ruszyła poważnym ale pewnym jeszcze krokiem; za nią, nie bez wielkich ceremonij i drożenia się która pierwsza para próg przejdzie (a działo się to codzień po dwa razy, od lat dziesięciu) poszedł xiądz Kapelan zSędzianką, Doktor i Dyrektor z dwiema młodszemi pannami.

Gdy przyszli do sali jadalnej, gdzie już były dwie panny służące, kilku officialistów i braciszek kwestarz prejeżdżający, gdy stanęli przy miejscu swojem u podłużnego stołu, zastawionego ciężkiem srebrem, Pani domu za krzesłem, goście i dzieci za stołkami, a reszta obecnych za długą ławą, Kapelan pobłogosławił jedzenie krótką modlitwą; wszyscy się przeżegnali, siedli, i zajadali z apetytem, krupnik z dróbkami, zrazy z kaszą, cietrzewie z buraczkami, i gęś tłustą jabłkami nadzianą: a nawety kisiel żurawinowy ze śmietanką. Jedna tylko młoda Xiężna nie wtórowała szczerze powszechnemu apetytowi, daleko mniej jadła od Włocha, nawykła do zielenin i lekkich potrawek, bojąc się utyć, ciężyły jej te pożywne półmiski; nasycał ją sam ich widok i zapach, lecz zawsze zręczna i przebiegła, udawała doskonale że je; brała każdej potrawy, chwalila ją bez miary, krajała mięso, kładła często grabki do ust, a kiedy jeszcze nic nie ubyło z talerza, w chwili dobrze upatrzonej, oddawała go stojącemu nieodstępnie za jej stołkiem, Wasylowi: był to Kozak zaufany, od kilku już lat w jej służbie: młody, wysoki, barczysty, silny,a zawsze jeść gotowy, zmiatał z talerza Pani do własnej gęby, zostawione jedzenie, i tak to robił spiesznie, że nikt, nawet chłopcy kredensowi stojący z wiechciami do umywania farfur, nad miedzianą wanienką, i dobrze czatujący napełne, ani razu go niedopatrzyli. Ale tego wieczora naprożno piękna Julia nabrawszy buraków z cietrzewiem, stukała od kilku minut grabką i nożem w talerz, nikt go nie sprzątał—i stał pełny przednią z wielką jej męką.

«Coż to nic dziś nie jesz, kochanko?—zapytała troskliwie stara Xiężna—czyś chora, czy niesmakuje?

«Już wiele jadłam—odpowiedziała synowa nieco zmieszana—a obróciwszy się i przekonawszy że Wasyla niema, dodała powłocząc oczami.

«Niewiem z kąd głowa mnie zabolała; boję się jeść więcej, a żal mi; takie doskonałe buraczki» — i oddała z pośpiechem nietknięty talerz pierwszemu słudze co się nawinął.—Odtąd odmawiała już wyraźnie wszystkie półmiski powtarzając zawsze: że kiedy faworytalnych buraczków nie ziadła, dowodem jest oczywistym, jako nic przełknąć nie może; a zdobywając się na różne koncepta i żarciki, to po polsku, to po francuzku, nagradzała żywością mowy swoje niejedzenie.

Nareszcie skonczyła siy wieczerza z wielką Julji radością, skończyła się jak się zaczęła modlitwą i przeżegnaniem. Kiedy wracali takim samym porządkiem jak przyszli, młoda xiężna szepnęła do prowadzącego ją kawalera: «Dowiedz się też o Wasylu.» Kawaler wyszedł z bawialnej komnaty skoro przyzwoitość dozwoliła, a Julia podając rękę świekrze rozpoczęła z nią zwykłą wieczorna przechadzkę po roztwartych pokojach; i zajmujący był widok tych dwóch kobiet tak odmiennych; można było w nich upatrzyć niemal cały wiek ośmnasty. Sędziwa matrona co w dostatnich nadpotrzebę bławatach, sztucznie utrefiona, prosto i sztywnie stąpająca, pierwsze jego lata wystawiała; młoda kobieta w lekkiej szacie napół odziana, posuwisto a niedbale idąca, ostatnich czasów była obrazem.—Lecz już według codziennego zwyczaju przeszły tam i sam sto razy, nadeptawszy wielokrotnie na pięty nawijających się przed ich nogami dzieci, już dochodziła dziesiąta, nigdy nie chybiona godzina spocaynku w starym dworcu, a kawaler Marlini jeszcze nie wracał. Niespokojna Julia ledwie stan swoj ukryć zdołała. Wybiła dziesiąta. Poważna gospodyni idąc do sypialni swojej własnie mowiła: «Wybaczy Pan Włoch że nie czekam na niego»—kiedy wszedł do pokoju. Już we drzwiach będąca stara Xiężna dostrzedz dobrze jego twarzy niemogła; zdaleka tylko ukłoniła mu się uprzejmie, i pokłon jego przyjęła. I dobrze się stało; gdyż bez wątpienia widząc młodzienca bladym i zmienionym, byłaby mu Doktora przysłała; a z dobroci serca niespokojna o gości nie byłaby zmrużyła oka przek całą noc. Tak jedna tylko Julia spostrzegła co się z kawalerem działo; mowić do niego otwarcie niemogąc, bo jeszcze kompania się nie rozeszła, włożyła mu misternie klucz w rękę, powiodziała dobronoc wszystkim i wyszła spiesznie chwytając się zagłowę, która teraz już może naprawdę zabolała.

Nie ubiegła godzina, kiedy już wszystko spało we dworcu. Szanowna jego Pani na łożu wysoko usłanem, oparta o sto s poduszek różnej wielkości, prawie siedząca za zieloną kotarą z paciorkami w ręku; panny na łożkach żelaznych z białemi firankami, każda pod pikowaną w pirożki karmazinową kołdrą, i lekką na nogach pierzyną; męzczyzni dworscy na tapczanach, kilimkami, skorami przykryci; a służba jak Bóg dał choćby zapiecem, albo na trzonie kuchennego komina — Wszystko spało, procz Julii i kogoż jeszcze. . . . .

Karolina T. 2. Rozdz. VIII.

Печатать позволяется: С.-Петербургъ. Іюля 29-го 1840. *П. Гаевскій.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.